



NADIA SHIREEN

DZIWNOBÓR

NIECH
POSYPİE SIĘ
FUTRO!

PRZEŁOŻYŁA
BARBARA GÓRECKA

„AŻ MNIE SZCZĘKI
BOLAŁY ZE ŚMIECHU!
NIEZWYKLE ZABAWNA”

Rob Biddulph,
autor serii *Peanut Jones*

„Ted i Nancy to
moje ulubione liski
wszech czasów”

Liz Pichon,
autorka serii *Tomek Łebski*

„CZYSTY GENIUSZ!”

Louie Stowell,
autorka serii *Loki*

„Ekscytująca!”

Selom Sunu,
ilustrator *Look Both Ways*

„Najśmieszniejsza
książka, jaką znam!
Uwielbiam ją!”

Georgie, 9 lat

„EMANUJE
SZALONĄ ENERGIĄ.
UZALEŻNIAJĄCA!”

Phil Earle, autor
When the Sky Falls

„FANTASTYCZNA!”

LAUREN LAVERNE,
PREZENTERKA RADIOWA, DIDŻEJKA

„JAK WODNIKOWE WZGÓRZE,
TYLKO ŻE KOMICZNA. NA KAŻDEJ
STRONIE ZNAJDZIESZ POWÓD
DO ZAŚMIEWANIA SIĘ”

Caitlin Moran,
dziennikarka, pisarka

„Tarzałem się
ze śmiechu!”

Jim Smith, autor
*Nie ze mną
takie tere-fere*

„TOTALNIE
PRZEŚMIESZNA!”

Sophy Henn,
autorka serii *Pizazz*

„Chciałabym się
zaprzyjaźnić
z Tedem i Wierzbą!”

ELIZA, 7 LAT

Och, jesteście tacy
KOCHANI!



Tytuł oryginalny: *Grimwood. Let the Fur Fly!*
Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Redakcja: Anna Kapuścińska
Korekta: Olga Gorczyca-Popławska
Skład, liternictwo serii i DTP: Kamil Pruszyński

Text and illustrations copyright © 2022 Nadia Shireen
Published by arrangement with Simon & Schuster UK Ltd
1st Floor, 222 Gray's Inn Road, London, WC1X 8HB
A Paramount Company

Copyright © 2024 for the Polish translation by Barbara Górecka
Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-220-8

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

**PRAWDZIWIE ŻYWE
ŻADNE ZWIERZĘ NIE UCIERPIAŁO
PODCZAS PISANIA TEJ KSIĄŻKI.**





NADIA SHIREEN

DZIWNOBÓR

NIECH
POSYPİE SIĘ
FUTRO!



PRZEŁOŻYŁA
BARBARA GÓRECKA

Świetlik



WYSTĘPUJĄ:



Śliczny mały lisek z Wielkiego Miasta, któremu w Dziwnoborze bardzo się podoba! Lubi teatr, wążchanie kwiatków i jak wszystko świetnie się układają.

Starsza siostra Teda, mądra i sprytna lisica, która uważa Dziwnobór za kompletnie znikomy. Lubi kawę, warczenie i opiekowanie się Tedem.



Dzika i skoczna króliczka, która ma wielkie serce i niekończące się pokłady energii, ale trzepnie was w ucho, jeśli nazwiecie ją milutką, jasne?



Burmistrz Dziwnoboru. Jest starym łagodnym jeleniem, który piecze świetne ciasta i płacze na łzawych filmach o delfinach. Pragnie, żeby wszyscy byli dla siebie mili.

Szalenie elegancka kaczka, która była kiedyś gwiazdą kina. Prowadzi globalną sieć luksusowych hoteli, ale obecnie mieszka pośród sterty starych wózków zakupowych.



Zrzędliva sowa z krzaczastymi brwiami, która potajemnie bardzo wszystkim lubi. Spędza wieczory na lekturze trudnych powieści i słuchaniu jazzu.



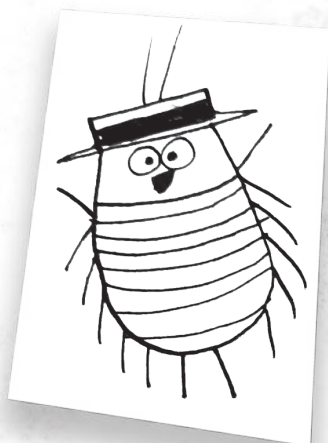
Cześć, Drodzy Przyjaciele!

Jestem **ERYK DYNAMIT**

i choć z wyglądu być może przypominam skromnego prosiotka, jestem też Waszym lojalnym przyjacielem i przewodnikiem! Jak się miewacie? Zrobiliście coś ciekawego z włosami? A teraz weźcie mnie za małą prosiotkową łapkę (tylko ostrożnie, nie chcę, żeby mi odpadła), bo wyruszamy na kolejną

**PRZYGODĘ
W DZIWNOBORZE.**

Hurrra!



AHA, JEŚLI KTOŚ NIE ODWIEDZIŁ
JESZCZE DZIWNOBORU, TO BEZ
OBAW! MAM MIANOWICIE
ZE SOBĄ TĘ NIEZWYKLE PRZYDATNĄ
MAPE:

WAŻNY NA JEDEN PRZEJAZD
DZIWNOBORU
WAŻNY NA DOWOLNY
WIELKIE MIASTO

OCH, NIE, NIE, NIE! BARDZO
PRZEPRASZAM. TO BYŁO W MOJEJ
TOREBCE. YYY... CZY KTOŚ
MOŻE MI POMÓC? SZUKALIŚMY
MAPY, PRAWDA? MAPY, JASNE?
OTO MAPA.

DZIWNOBÓR

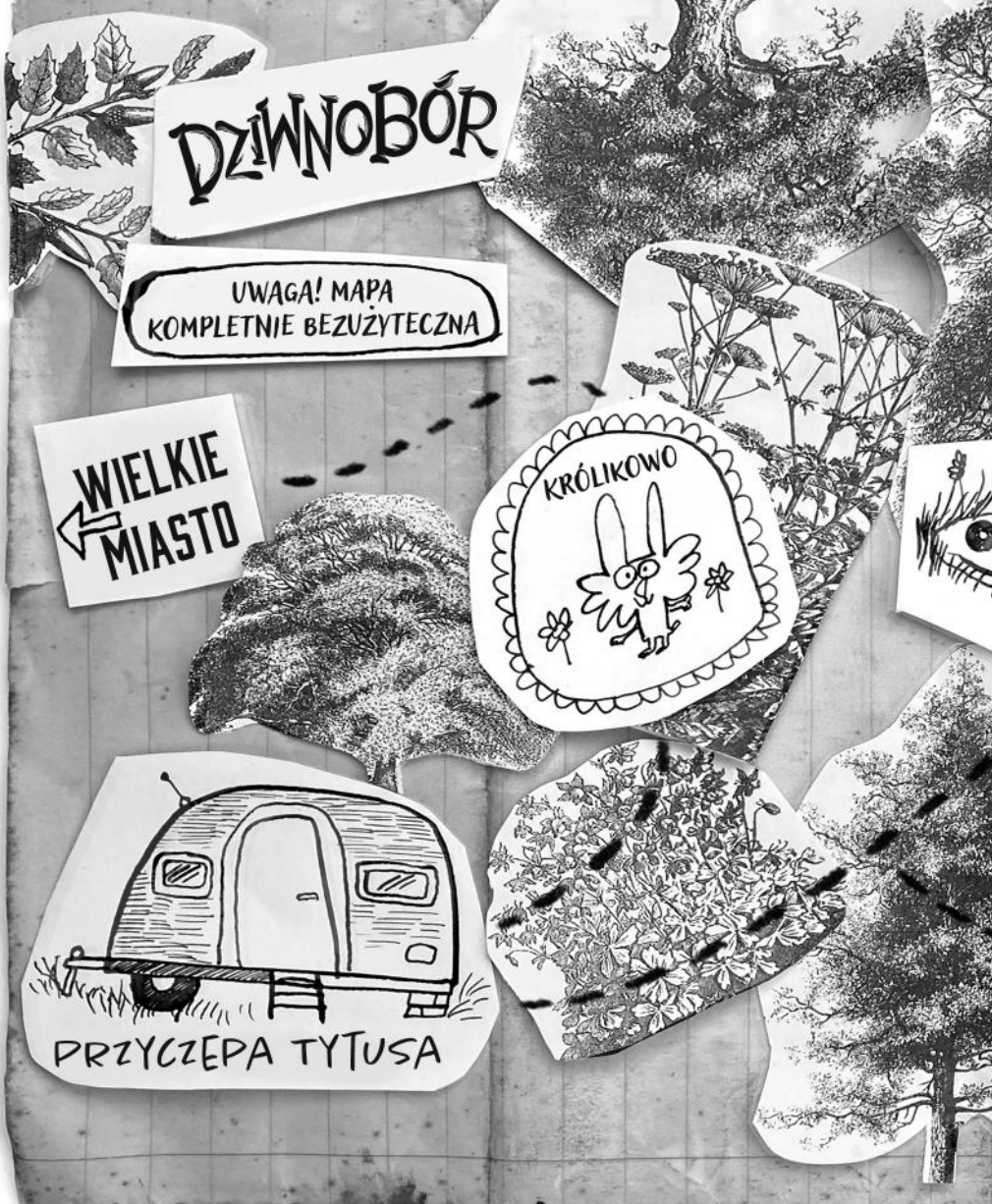
**UWAGA! MAPA
KOMPLETNIIE BEZUŻYTECZNA**

**WIELKIE
MIASTO**

KRÓLIKOWO



PRZYCZEPA TYTUSA





MAGAICZNA WIEŻA



MAŁA SĄDZAWKA

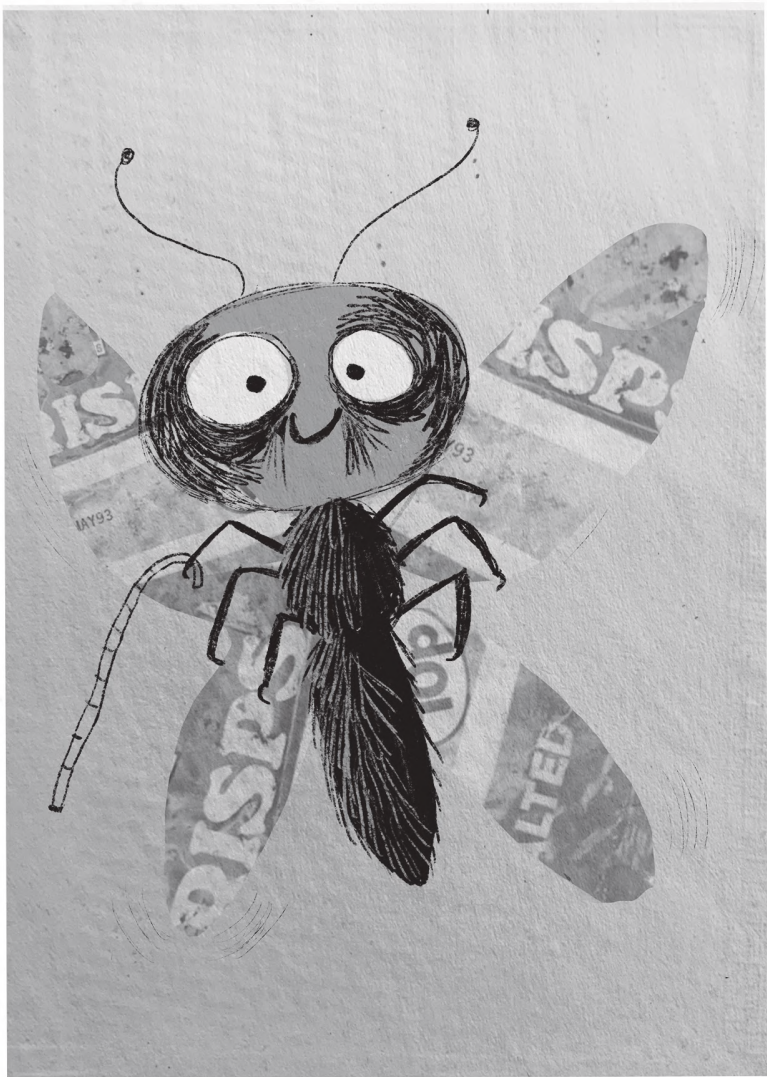


OPUSZCZONA LISIA NORA



MALUTKI HOTEL TYLKO DLA MRÓWEK

NO WŁAŚNIE.
O TO CHODZIŁO! ZACZNIJMY NASZĄ
OPOWIEŚĆ! NIECH ZADZIWI UMYSŁY,
OGRZEJE SERCA I POŁASKOCZE
NAS POD PACHAMI.
TUT, TUT!



NAJSTARSZY MOTYL NA ŚWIECIE (WYKONANY Z CHIPSÓW)



ROZDZIAŁ 1
**IMBIR FIASKO
WYRUSZA W PODRÓŻ**



WDziwnoborze panował popołudniowy spokój. Słońce świeciło, ptaszki ćwierkały, mrówki mrówkowały, a pewna wiewiórka frunęła w powietrzu z niebezpieczną prędkością.

- **WDRZEEEWOOPLASK!** - wrzasnęła, zanim rozpląszczyła się na pniu i osunęła na ziemię.

Rozległ się gwizd.

- Zróbmy sobie teraz przerwę, okej? - zahuczał Frank, który był sową i trenerem drużyny wiewiórek z Dziwnoboru. Miał potężne krzaczaste brwi, bo niektóre sowy tak mają.

Wierzba, niesłychanie milusia króliczka, przyniosła zawodnikom soczyste plastry pomarańczy na tacy.

- DRUŻYNA, DO MNIE! - huknęła. - Mam dla was plastry owocowej dobroci! Poczujcie, jak w waszych żyłach zaczynają krążyć witaminy! Chcę zobaczyć, jak walicie w te drzewa naprawdę MOCNO, kapiszczi?

Stadko oszołomionych wiewiórek przydreptało chwiejnie do Wierzby. Jedna z nich była OGROMNA i miała wyjątkowo puszysty



ogon. Nazywała się Nancy i nie była wcale wiewiórką tylko lisem.

- Siema, Wierzbo - mruknęła, biorąc garść owoców.

Nancy była jedynym lisem w dziwnoborskiej drużynie wdrzewoplasku, ale zupełnie się tym nie przejmowała. Nie wyróżniała się wprawdzie taką szybkością i zwinnością jak wiewiórki, ale miała dużo siły i potężny ogon. Pomagał jej katapultować się od drzewa do drzewa i Nancy błyskawicznie stała się

gwiazdą drużyny. Nieźle jak na zaniedbaną lisicę z Wielkiego Miasta.

- Dajesz, Nancy, juhuu! - krzyknął jej młodszy brat Ted, machając do niej z bocznej linii. Wdrzewoplask nie był dla niego, gdyż Ted wolał grać w teatrze, śpiewać i pisać poematy o chmurach, ale lubił oglądać treningi starszej siostry. Zwłaszcza jeśli mógł przy tym pogryzać ciasteczka.

Podręczny plik z faktami ERYKA DYNAMITA

**Wyczuwam, że możecie mieć
w tym miejscu kilka pytań. Bez obaw!
Wasz przyjaciel Eryk D. śpieszy z pomocą.**



Czym, u licha, jest Dziwnobór?

Dziwnobór to las położony daleko, daleko, baaardzo daleko stąd. Jest w nim pełno drzew i nieba, błota i kamieni. Dziwnie pachnie, znajduje się tam też mnóstwo śmieci i starych wózków z supermarketu. W środku lasu stoi złamany słup elektryczny, który dziwnie brzęczy. Ale jest tam także WESOŁO i SUPERFAJNIE, a poza tym właśnie w Dziwnoborze dzieją się opisywane wydarzenia, więc lepiej się do tego przyzwyczajcie.

Co to, psiakostka, jest wdrzewoplask?

Wdrzewoplask to sport uprawiany w lesie głównie przez wiewiórki. Zeskakują one z bardzo wysokich drzew, wrzeszcząc: „**WDRZEWOPLASK!**”. Następnie odbijają się od pni innych drzew, starając się nie dotknąć ziemi. Muszą tak hopsać jak najdłużej. Trwa to całe wieki, dopóki cała drużyna nie znajdzie się na ziemi albo wszyscy gracze nie zaczną płakać.

Czym, do diaska, jest sowa?

A to bardzo trudne pytanie. SOWA to wielki ptak z dużym DZIOBEM i dwoma potężnymi SKRZYDŁAMI. Pohukuje „hu-hu-hu” i może obrócić głowę prawie dookoła, co wygląda dziwnie i niesamowicie. Od wieków sowy są produkowane w małej rodzinnej fabryce w Portugalii.

- Rety, od samego patrzenia na wdrzewoplask można się zmęczyć, co? - westchnął Tytus, wsuwając do pyska pączka z dżemem. - Skąd oni biorą tyle energii?

- Nie mam pojęcia - odparł Szaleniec, który trzymał w swoich borsuczych łapach szklany dzbanek różowej lemoniady. - Jeszcze kubeczek bąbelków, stary kumplu?

Tytus był burmistrzem Dziwnoboru. Miał duże, łagodne ślepie, rozłożyste poroże i serce pełne miłości i dobroci. Bardzo lubił piec ciasta i oglądać komedie romantyczne. Borsuk Szaleniec często jeździł po Dziwnoborze starym



zardzewiałym dżipem, ale dzisiaj postanowił odpocząć w towarzystwie Tytusa i Teda, którzy przysiadł na wystrzępionym kocu.

- Widzieliście, jak rozdawałam pomarańcze? - wysapała Wierzba, kicając z powrotem do kolegów.

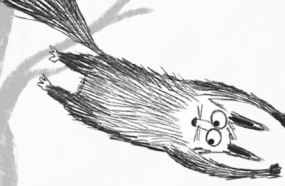
- Pewnie, że widziałem! - odpowiedział Ted i przybił z nią piątkę.

- Frank mówi, że jeśli dalej będę się tak starała, da mi jeszcze większą odznakę - pochwaliła się Wierzba. - Powtarza, że jestem najlepszą asystentką trenera, jaką miał.

Wierzba pokazała z dumą odznakę przypiętą do futra. Było na niej napisane „ASYSTA TRESERA”.

- Świetnie ci idzie, młoda Wierzbo! - powiedziała łagodnie Tytus. - BAAARP! Oj, przepraszam.





Te różowe bąbelki powodują wzmożone bekanie. BUUURP! O, znowu.

Nagły atak bekania Tytusa rozbawił Teda i Wierzbę.

Frank wypiął pierś i zakrzyknął:

- Wdrzewoplaskacze, zbiórka!


Drużyna stanęła w szeregu.

- Tym razem naprawdę się postaramy - powiedział Frank. - Gotowi? Raz... dwa... trzy...

WDRZEEWOPLASSSK!

Niebo pociemniało od chmary latających wiewiórek skaczących i odbijających się od pni na boisku do wdrzewoplasku, czyli polanie otoczonej wysokimi sosnami.

BUCH! Dwie wiewiórki zderzyły się w powietrzu. Jednej udało się odbić od gałęzi, ale druga spadła na ziemię.



BA-ZOINGGGG! Nancy wykorzystała swój mocny ogon, żeby przelecieć rykoszetem jak pocisk między gałęziami, nie dotykając łapami ziemi. Nie przestawała się przy tym zaśmiewać. Wspominała niezliczone razy, kiedy uciekała wraz z innymi lisami ulicami Wielkiego Miasta, przemykając po przystankach i dachach z paczką chipsów w pysku.

POINGGG! Pełen dzikiego zapachu wiewiór, zwany Imbirem Fiasko, stracił kontrolę nad sterowaniem i wypadł poza boisko.

- O-o - bąknął Szaleniec. Wszyscy obserwowali, jak Imbir frunie po niebie niczym futrzana rakieta.

- Gdzie on wyląduje? - zaciekawiał się Tytus.

Wszyscy umilkli.

W końcu, po bardzo długiej chwili, doleciał ich słaby... słabiutki... plusk.

- Phi - mruknęła Wierzba. - Wylądował w Małej Sadzawce.

Mała Sadzawka była domem wielu stworzeń, ale głównie Ingrid, bardzo ważnej i wpływowej kaczki.

Frank popatrzył po twarzach piknikowiczów.

- Nie przypuszczam, żeby któremuś z was chciało się ruszyć tyłek i pójść po Imbira? - zapytał. - Zawsze traci przytomność, kiedy tak się dzieje.

- Ja pójdę! - wyrwał się Ted, zarzucając plecak na ramię.

- Dobry chłopak - pochwalił go Frank.

Odwrócił się do Tytusa i Szaleńca, żeby ofuknąć ich za lenistwo, ale obaj drzemali na leżakach.

Nancy zauważyła, że Ted zmierza w kierunku Małej Sadzawki. Kiedy przyjechali do Dziwnoboru, obawiała się spuścić go z oczu choćby na chwilę. Ale teraz Dziwnobór stał

się ich prawdziwym domem i wiedziała, że w tym ciemnym, gęstym lesie jej bratu nic się nie stanie.



WYOBRAŹCIE SOBIE, ŻE JEŚLI
PRZEWRÓCICIE STRONĘ, TA OPOWIEŚĆ
BĘDZIE... TOCZYŁA SIĘ DALEJ!
KSIĄŻKI TO **WSPANIAŁY**
WYNALAZEK, NIE SĄDZICIE?